Nr. 219 Kraków, niedziela 23 września 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 916.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Odpowiedź państw centralnych na notę papieża.

Przełamanie rosyjskich stanowisk pod Jakobsztadtem. — Wielka bitwa we Flandryi.

Dookoła pokoju.

Pogłoski pokojowe rozbrzmiewają coraz silniej. Charakterystyczne, że nawet deklaracya Painlevego, utrzymana w tonie dość wojowniczym, jest interpretowana przez prasę szwajcarską, jako oznaka pokojowych nastrojów, mimo, iż zawiera obok kwestyi alzacko-lotaryńskiej także postulat wynagrodzenia szkód ze strony Niemiec. Prasa koalicyjna („Temps") przypuszcza, że Niemcy skłonne są na zachodzie poczynić daleko idące koncesye (kwestya alzacko-lotaryńska, Belgia etc.), aby odciągnąć Francyę i Anglię od Rosyi.

„Temps" mianowicie uważa za możliwe, że Niemcy ze względu na sytuacyę w Rosyi, **przedłożą nową ofertę pokojową, ochraniającą kosztem Rosyi państwa zachodnie.** Wobec poważnych kwestyj, które przy tej sposobności będą roztrząsane, żąda „Temps" szybkiego zwołania konferencyi ententy, odroczonej wskutek przesilenia gabinetowego we Francyi. W tej konferencyi powinny uczestniczyć także Stany Zjednoczone. **Francya jest przeciwna przedłużaniu wojny,** ale nie może się zgodzić na zły pokój, któryby był tylko odłożeniem wojny.

W związku z tymi wersyami nabiera pewnego znaczenia **ofenzywa niemiecka pod Jakobstadtem,** którą n. p. można interpretować jako szukanie rekompensat na wschodzie. „Times" londyński również w podobnym duchu interpretuje obecną politykę niemiecką.

Z naprężeniem oczekiwano **odpowiedzi państw centralnych na notę papieża.** Spodziewano się, że będzie zawierała szczegółowe propozycye, n. p. w kwestyi belgijskiej. Odpowiedź podajemy na innem miejscu. Szczegółów żadnych nie zawiera — i o tyle zapewne spowoduje rozczarowanie. — Odpowiedź jednak jest bardzo ciekawą pod wielu względami. Obydwie odpowiedzi wyrażają zgodę zasadniczą na postulaty sądów rozjemczych, ograniczenia zbrojeń, wolności mórz. Silnie podkreślano moralny pierwiastek w pokoju. N. p. austr. odpowiedź powiada:

„Z najgłębszego przekonania witamy przewodnią myśl Waszej Świątobliwości, że przyszły porządek świata musi się oprzeć **na moralnej potędze prawa,** na panowaniu międzynarodowej sprawiedliwości i prawowitości, a siła oręża ma W związku z tem niem. odpowiedź silnie podkreśla **prawo narodów do** „zadowalających warunków bytu."

„Żaden naród bardziej niż Niemcy nie ma powodu pragnąć, by zamiast ogólnej nienawiści i walki zapanował między narodami duch pojednawczy i braterski. Jeżeli narody tym duchem wiedzione, uznają, że rozchodzi się o to, by w swoich stosunkach podkreślać to co jednoczy, a nie to, co dzieli, to uda się im uregulować niezałatwione jeszcze sprawy sporne w ten sposób, że **dla każdego narodu stworzy się zadawalające warunki bytu, a tem samem będzie wykluczony powrót wielkiej katastrofy międzynarodowej. Tylko pod tym warunkiem może być ugruntowany trwały pokój,** może nastąpić ponowne duchowe zbliżenie i gospodarcze odżycie społeczeństwa ludzkiego."

Widzimy tu chęć podkreślenia stanowiska umiarkowanego, kompromisowego, zgodę na taki pokój, który nie będzie krzywdzącym dla nikogo.

Austr. odpowiedź jeszcze jaśniej stwierdza, że Austrya jest ożywiona **„duchem umiarkowania i pojednawczości",** upatrując w propozycyach papieża (Belgia!) „stosowne podstawy" do pertraktacyj pokojowych.

Pewne, że to wszystko jest ogromnie mgliste. Zdaje się jednakowoż, że wymiana zdań co do kwestyj **konkretnych** odbywa się już pomiędzy stronami walczącemi na innej drodze.

Z Legionów.

Głosy prasy w sprawie Legionów.

Ostatni „Piast" pisząc o postulatach narodowych, jakie będzie musiało realizować Koło polskie, pisze między innemi w sprawie Legionów:

„Ostatnie zajścia w Legionach polskich, zajścia, które doprowadziły jedną część legionistów do obozów dla jeńców, drugą do usunięcia z Królestwa, wywołały w całem społeczeństwie polskiem **uczucie przykrego zawodu.** Uczucie to zwiększyły jeszcze fakta usunięcia z Legionów wyższych oficerów legionowych, pułkowników i wcielenia ich do armii austro-węgierskiej w charakterze oficerów zdegradowanych.

Czy to pułkownik brygadyer Roja, bohater z pod Nadwórny i Bohorodczan, odznaczony krzyżami zarówno austro-węgierskimi, jak niemieckimi, którego w charakterze podporucznika wysłano w ubiegłym tygodniu na front nad Soczę, czy to pułkownik Rydz-Śmigły, równie bohater, którego w randze chorążego wcielono do szeregów armii austro-węgierskiej, czy inni — **wszyscy oni są dla narodu polskiego czemś więcej, niż oficerami,** wszyscy oni zdobyli szlify pułkownikowskie na polu walk, wszyscy oni zostali z woli wielkodusznego monarchy przydzieleni wraz z całymi Legionami Królestwu Polskiemu, wszyscy byli na czas trwania wojny przez naczelną komendę armii uznani za należących do Legionów, które na mocy aktu woli monarszej są kadrami przyszłego wojska niepodległej Polski.

Cały naród polski odczuł usunięcie ich i wcielenie w szeregi armii austro-węgierskiej bardzo boleśnie i cały naród domaga się, aby ich jego bohaterów przydzielono z powrotem do Legionów, **Legiony zaś w całości oddano Królestwu,** któremu raz zostały z woli monarszej oddane. **To samo odnosi się do Twórcy Legionów, do brygadyera Piłsudskiego. Koło polskie musi w tej sprawie wszystko postawić na kartę,** aby sprawa Legionów i oficerów legionowych została rozwiązana po myśli narodu".

Zwolnienia w Legionach.

Przemyśl, 16 września.

Rozkaz Nr. 364. Na własną prośbę i celem wstąpienia do c. i k. Armii, uwalniam ze służby w Polskim Korpusie posiłkowym por. 1 p. p.: Wyrwińskiego Wilhelma, Endla Leopolda, Dubiela Franciszka, Parczyńskiego Stan., Surówkę Jana, Biłyka Alfreda, dra Domaszewicza; podp.: Bochenka Włodzimierza, Bębna Henryka, Kotowicza Jana, Nowachowicza Izaaka, Sicińskiego Stan., Kolbusza Franc. Niezabitowskiego Tad. Krasickiego Mikoł., Świątkowskiego Rom., Zbijewskiego Adama, Wendę Zygmunta, Malinowskiego Wład., Mączkę Andrzeja, Makucha Karola, Markę Rudolfa, Burdę Rud., Szafrana Jarosława, Korzeniowskiego Andrzeja, Czunkiewicza Józefa, Kuryłowicza Józefa, Rutkowskiego Aleksandra, Bochenka Leopolda, Nehaja Wiktora, Szafrana Tadeusza, Pakosza Michała, Wojakowskiego Wład., Młynarskiego Ludw., Piwnickiego Zygm., Kozickiego Stan., Majewskiego Tad., Spilczyńskiego Wacława; chor. Szaneckiego Kazim., Towarnickiego St., Fedorczyka Stan., Argasińskiego Tad., Holińskiego Stefana, Wiatra Józefa, Bardzika M., Fleszara Stan., Nidenthala Mar., Tracza Jana, Apfela Stan., sap. chor. Pawłowskiego Ferd.

(Razem 50 ofic. 1 p. p.). **Pułk. Zieliński.**

Rozkaz Nr. 63 Kpt. 5 p. p.: Tokarzewski Michał, Stachiewicz Wacł., ks. Żytkiewicz Stan.; por. Bleszczyński Jerzy, Deschu Tad., Glutka Al., Szwarzenberg-Czernego J., Pikusa Bol.; ppor. 5 p. p.: Iwanicki Jan, Furgalski Teodor, Świątecki Jan, Czyryło Stan., Kotarba Stan., Zajchowski Zygm., Dziadosz Wład., Popiel Stefan, Wiśniewski Józef, Mikulski Józef, Bures Tadeusz, Chilewski Maryan, Halaciński Andrzej, Styliński Jan, Muennich Tadeusz; chor. 5 p. p.: Janiak Wład., Ulatowski Jan, Panczakiewicz A., Płachta Jan, Smoleń Ludwik, Podgórski Tad., Zieliński Stefan, Sabatowski Kaz., Kowalski Stefan, Zakrocki Ludwik, Maślanka Józef, Kania Karol, Dr Landau Maks.; san. chor. Buliński Fr., Muszyński Jerzy, Leś Stan.

Pułk. Zieliński.

Razem w Legionach 12 kwietnia 1917 było oficerów 1259, obecnie jest w Korp. Posiłkowym 299, w Królestwie 100, więc zwolniono 860 oficerów.

Echa patentu.

Socyaliści niemieccy a Polska.

Z Warszawy donoszą do „Czasu" pod datą 19 b. m.:

Delegaci Komisyi głównej parlamentu niemieckiego, bawiący od kilku dni w Warszawie, byli wczoraj na przyjęciu u ks. Zdzisława Lubomirskiego. Posłowie niemieccy wyrażali przekonanie, że dostęp do morza jest niezbędnym warunkiem rozwoju gospodarczego Polski. Rozwiązać tę sprawę, zdaniem posłów, można tylko w ten sposób, że **Gdańsk stanie się portem polskim.**

Odrębne stanowisko zajął poseł socyalistyczny Cohen. Zdaniem jego, Polska powinna być złączona z republiką rosyjską na zasadach prawa stanowienia o sobie **wewnątrz państwa rosyjskiego.** Jest to, zdaniem posła Cohena, konie-

cznością dla osiągnięcia przyszłych antyniemieckich koalicyj, co uskutecznić da się tylko w ten sposób, by pomiędzy Rosyą a Niemcami nie było starć. Na zapytanie, czy inni przywódcy socyalistyczni w Niemczech podzielą ich pogląd, oświadczył poseł Cohen, że **stanowisko to zajmuje rzekomo większość partyi socyalistycznej w Niemczech,** aczkolwiek są między kierownikami tego obozu ludzie, n. p. poseł Dawid, którzy są stanowczymi zwolennikami niepodległej Polski.

Kanclerz a aneksyoniści.

„Berliner Tageblt." nawiązując do wiadomości „Vorwaertsu" o robocie niemieckich aneksyonistów donosi:

Wskazaliśmy onegdaj na we wszystkich szczegółach zorganizowaną, przez urzędowe osoby kierowaną i przy pomocy urzędowego aparatu przeprowadzaną agitacyę, która stoi w sprzeczności ze stanowiskiem większości parlamentarnej i zwraca się też przeciw polityce rządu, przedstawiając szkodliwość tzw. „niewyraźnego pokoju" i werbując głosy dla „N. partyi ojczystej". Mamy powody do przypuszczeń, że **kanclerz** przedsięwziął już z końcem ubiegłego tygodnia odpowiednie kroki, mające przeszkodzić dalszej urzędowej robocię tego rodzaju. **Czy kroki te odniosą jaki skutek, nie wiemy?** Zdaje się nam jednak, że agitacya na rzecz „partyi ojczystej" dalej jest w urzędowych sferach uprawiana. Według naszych informacyi otrzymują zależni od swych przełożonych urzędnicy 'listy partyi ojczystej z „zapytaniem", czy chcą się na jej członków zapisać. Jest jasną rzeczą, że to „zapytanie" jest **cichym rozkazem**, za którym stoi cała władza przełożonego.

Dalszy ciąg obrad w Izbie francuskiej.

W ciągu debat w Izie francuskiej oświadczył min. spraw zagr. Ribot w kwestyi układów między sprzymierzeńcami co następuje:

Rząd byłby **gotów natychmiast podać do wiadomości publicznej akty, dotyczące tajnych układów** z sprzymierzeńcami, lecz musi mieć wzgląd na sojuszników, a zwłaszcza na Rosyę, której rząd prosił, aby wstrzymać się z ich opublikowaniem.

Przez 45 lat — mówił dalej minister — mimo rany, krwawiącej w naszym boku, pragnęliśmy pokoju i dzisiaj, gdy tyle krwi francuskiej spłynęło, pragniemy tylko — sprawiedliwości. — **Domagamy się oddania Alzacyi i Lotaryngii** jako wynagrodzenia krzywdy, ciążącej przez 45 lat na świecie; domagamy się ponadto **zadośćuczynienia za zbrodnicze** spustoszenie terytoryów. Czyż moglibyśmy z podniesioną głową wrócić do tych spustoszonych obszarów, które noszą ślady barbarzyństwa, gdybyśmy nie zażądali należnej odpłaty dla ofiar? Musimy także otrzymać **rękojmie, gdyż podpis niemieckiego rządu nie ma wartości, jeśli za nim nie będzie umieszczony podpis niemieckiego narodu.**

Nie odpowiedzieliśmy papieżowi — lecz cóż mamy na te wszystkie zaproszenia do układów odpowiedzieć? Nawet w tym punkcie noty, który dotyczy Belgii, proponowane rozwiązanie dalekie jest od tego, aby zadowolić sumienie świata.

Poseł Lemery (członek Union radicale) w trakcie swej mowy podniósł, że **marzenie o zaanektowaniu lewego brzegu Renu jest anachronizmem,** natomiast żądanie zwrotu Alzacyi i Lotaryngii jest tylko domaganiem się zadośćuczynienia za pogwałcone prawo. W wojnie obecnej nie odniesie się zwycięstwa militarnymi ofenzywami: ta taktyka już zawiodła: ta strona zwycięży, która ostatecznie będzie posiadała więcej zapasów. Rozumniejszym czynem niż ostatnia ofenzywa będzie odesłanie 300.000 ludzi z frontu do domu.

Na powagę stosunków pod względem zaprowiantowania wskazywał także socyalista Brunet i Boret. Deficyt w zaopatrzeniu Francyi w zboże wynosi 48 milionów cetnarów.

Po przemówieniu prez. ministrów Painlevego, który wyraził ubolewanie, że nie mógł zjednać socyalistów dla wspólnej pracy, prezydent Izby odczytał porządek dzienny Laffonta, wyrażający rządowi zaufanie.

Rząd otrzymał votum zaufania 378 głosami przeciw 1. Od głosowania wstrzymało się 178 posłów (Izba liczy posłów 602).

List z Przemyśla.

Absolutyzm w zarządzie miasta. — Gdzie Rada przyboczna? — Stosunki aprowizacyjne. — Akcya doraźnej pomocy państwowej.

Przemyśl, 21 września.

Obecne stosunki w przemyskim zarządzie miasta wymagają bezwzględnej sanacyi ze strony władz krajowych. W żadnem mieście naszego kraju nie istnieją podobne stosunki, gdzie kilka jednostek załatwia wszystkie agendy gospodarki miejskiej bez jakiejkolwiek kontroli bądźto ze strony opinii publicznej lub też innych członków zarządu miasta. Rada przyboczna komisarza rządowego nie odbyła żadnego posiedzenia od dłuższego czasu, gdyż z powodu zgonu kilku członków Rady przybocznej — cała Rada jest zdekompletowana, a rządy w mieście sprawuje komisarz rządowy i urzędnicy magistratu. Władze krajowe nie myślą wcale o uzupełnieniu Rady przybocznej. (Jak wiadomo dla Przemyśla nie można zastosować reaktywowania Rady miejskiej, gdyż została ona rozwiązana jeszcze w okresie przedwojennym).

Z powodu takiego stanu rzeczy cierpi ludność miejscowa wiele, gdyż stosunki aprowizacyjne — jakkolwiek na ogół znośne — nie są uregulowane. W szczególności brak należytej organizacyi, a warstwy uboższe odczuwają dotkliwie drożyznę, spowodowaną wybrykami nie sumiennych lichwiarzy i spekulantów. Na taryfę maksymalną nie zważa nikt. Np. za kilogram cukru płaci się pokątnie 5—6 koron, zaś w sklepach rejonowych i u hurtowników cukru otrzyma nie można.

Także akcyę doraźnej pomocy państwowej przeprowadzono w Przemyślu w sposób urągający wszelkim opisom. Rząd przeznaczył dla Przemyśla 250.000 koron. Po długich naradach, które trwały pięć tygodni, polecono dzielnicowym mężom zaufania, zbadanie stosunków rodzinnych petentów i zaprowadzono bony dodatkowe, na podstawie których ludność otrzymuje 30 hal. zniżkę przy zakupnie artykułów spożywczych. Jednakowoż manipulacya zarządu miasta i niektórych mężów zaufania sprawia, że ludność zamiast korzyści ma kłopoty.

Wogóle stosunki w zarządzie miasta wymagają sanacyi. Główną zaś sprawą jest uzupełnienie Rady przybocznej komisarza rządowego i kontrola gospodarki miejskiej.

Wojna światowa.

Przełamanie frontu rosyjskiego nad Dźwiną.

Berlin. (Biuro Wolffa). Wieczorem: *We Flandryi popołudniu wzmagająca się walka artyleryi.* **Wieczorem miejscowe walki piechoty.**

Na lewym brzegu Dźwiny wojska nasze przełamały stanowiska rosyjskie na północny zachód od Jakobsztadu. Dotąd zgłoszono 1000 jeńców i kilkanaście dział zdobytych.

Na zachód od jeziora Ochrvda (Macedonia) nie udał się atak francuski.

Z Rosyi.

Ag. pet. donosi: Były minister wojny Sawinkow prosił go by go przydzielono jako prostego żołnierza do batalionu szturmowego.

Na zgromadzeniu delegatów członków samorządu kozaków hetman Kaledin wygłosił mowę, wyłuszczając swoje stanowisko wobec rządu tymczasowego i oświadczając stanowczo, że nigdy nie dążył do przywrócenia dawnego systemu rządowego, ani też do oderwania politycznego obszarów dońskich od Rosyi. Hetman zakończył słowami: „Nie chcę kryć się za plecami kozaków i **gotów jestem jawić się przed rządem tymczasowym,** aby wytłomaczyć swoje czyny."

„Nowoje Wremia" donosi: Zarządy dziewięciu największych rosyjskich miast prowincyonalnych prosiły Kierenskiego telegraficznie o **natychmiastowe zawarcie pokoju** i doniosły mu, że ludność tych miast jednogłośnie oświadczyła się za ukończeniem wojny.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 22 września.

Urzędowo donoszą 22 września:

Wschodni teren wojny:

Na zachód od jeziora Ochrida wojska austro-węgierskie i niemieckie w ciężkiej walce odparły silny francuski atak.

Południowo-wschodni teren wojny:

U wojsk austro-węgierskich nie było żanych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojny:
Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, sobota 22 września.

O wyborze prezesa Koła polskiego radziły przez piątek i sobotę wszystkie kluby Koła. — Konserwatyści zwołali swoją naradę do Wiednia; wszystkie inne kluby zostały w Krakowie.

Dotąd nie wyłonił **publicznie** żaden **klub** swojego kandydata, nie możemy zatem podać żadnego nazwiska.

Wszelkie kombinacye są zatem albo dowolne, albo przedwczesne.

O pełne racye mąki. Prezydyum miasta w obszernem wyjaśnieniu oświadcza, że dostarczanie ludności pełnej racyi mąki nie nastąpi od 2 b. m., gdyż magistrat nie rozporządza odpowiednim zapasem mąki. Namiestnictwo reskryptem z dn. 21 sierpnia b. r. zawiadomiło wprawdzie magistrat o uchyleniu ograniczenia racyi mąki, nie tego zależeć będzie od wyniku wykupna zboża, gdyż na dowóz z poza kraju obecnie liczyć nie można.

Magistrat powinien był jednak podać ten reskrypt zaraz po otrzymaniu do wiadomości publicznej i domagać się z całą energią dostawy odpowiedniej ilości mąki. Gdyby bowiem ten stan rzeczy, zaraz był znany, to by wywarto na namiestnictwo taki nacisk, że byłoby dostarczyło potrzebnej ilości mąki. Wszystkie bowiem nasze władze potrzebują nacisku z dołu.

Żądamy z całym naciskiem **natychmiastowego przywrócenia pełnej racyi mąki.** Jest rzeczą niesłychaną, by z powodu nieporozumienia między magistratem a namiestnictwem ludność pozbawiona była pełnej racyi najważniejszego środka żywnościowego.

Rzeczą namiestnictwa jest niezwłoczne nadesłanie prócz reskryptu **odpowiedniej ilości mąki.**

Sądzimy, że obecnie namiestnictwo wyjaśni, dlaczego zniżyło kontyngent mąki dla Krakowa i dlaczego nie zarządziło we właściwym czasie uzupełnienia ograniczonych porcyj mąki ze swejej strony. Stosunki te wywołały w mieście powszechne silne oburzenie.

Kollegium wykładów naukowych, Rynek gł. 39, podejmuje w sobotę dnia 29 b. m. czynności swe wieczorem inauguracyjnym. Wykłady poświęcone będą głównie literaturze polskiej (pp. Balicki, Tad. Dąbrowski, Feliński, Wiśniowski) i obcej (pp. dr Beaupre, Czapiński), muzyce (p. dr Reiss), sztuce (p. Lepszy), kulturze mowy ojczystej (p. Zelwerowicz), filozofii i bieżącym zagadnieniom społecznym. Obok wymienionych prelegentów, wykładać będzie także szereg innych, znanych na niwie oświatowej pracowników. — Seminaryum, poświęcone Nietschemu, rozpoczyna swe prace w pierwszych dniach października. Wyjaśnień udziela i wpisy przyjmuje biuro kollegium codziennie od 6—7 wieczorem.

Nina Dolli, znana artystka-tancerka, prosi nas o zawiadomienie, że zniewolona stosunkami, panującemi za kulisami teatru krakowsk. przy ul. Rajskiej, ustąpiła z zajmowanego stanowiska solistki i kierowniczki działu choreograficznego tegoż teatru.

Listy, pisane z Krakowa w języku polskim do Warszawy, zwraca zarząd poczt niemieckich z dopiskiem: „Polnisch in Briefen unzulässig."

Z Tarnowa piszą nam: Z końcem stycznia lub z początkiem lutego wniósł magistrat podanie do starostwa, aby rozporządzenie o ochronie lokatorów rozciągnięto i na Tarnów. Podanie to leżało w starostwie conajmniej **pół roku,** a wydobyte zostało na energiczną interwencyę burmistrza czy wiceburmistrza. Tymczasem niejedna rodzina została na bruk wyrzucona, nie raz się to jeszcze powtórzy, zanim to będzie załatwione.

A w końcu parę słów o prawdomówności „N. Reformy" a propos tut. stosunków. Otóż w imieniu prawdy powiedzieć trzeba, że lwia część konfiskat zawdzięczać należy obywatelskiemu pojmowaniu obowiązków ze strony **kolejowego personalu,** a nie energii tut. starostwa.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.
Niedziela popołudniu: „Żabusia".
Niedziela wieczór: „Samson i Dalila".
Poniedziałek: „Tamten".
Wtorek: „Samson i Dalila".
Środa: „Murzyn."
Czwartek: „Tamten"
Piątek: „Murzyn".
Sobota: „Komedya słów".
Niedziela po południu: „Zemsta", wieczorem: „Komedya słów".

Repertuar teatru ludowego.
Niedziela po południu: „Odludki i poeta", wieczorem: „Dawid Coperfield".
Poniedziałek: „Księżniczka czardasza".
Wtorek: „Dawid Coperfield".

Odpowiedź państw centralnych na notę papieża.

Odpowiedź Austro-Węgier.

Nasz wspólny rząd nie omieszkał w kilkakrotnych i stanowczych, słyszalnych dla całego świata oświadczeniach wyrazić wolę naszą i ludów austro-węgierskiej monarchii, żeby **przelewowi krwi położyć kres przez pokój taki, jaki Wasza Świątobliwość sam ma na myśli.** Uszczęśliwieni myślą, że nasze życzenia od początku skierowane były ku temu samemu celowi, który Wasza Świątobliwość dziś wskazuje jako właściwy, sumiennie rozważyliśmy otrzymane niedawno konkretne i praktyczne projekty Waszej Świątobliwości, a badanie to doprowadziło do następującego wyniku:

Z najgłębszego przekonania **witamy przewodnią myśl Waszej Świątobliwości, że przyszły porządek świata musi się oprzeć na moralnej potędze prawa, na panowaniu międzynarodowej sprawiedliwości i prawowitości, a siła oręża ma być wykluczona.**

Także my jesteśmy przejęci nadzieją, że **podniesienie świadomości prawa odrodzi ludzkość pod względem moralnym.** Przyłączamy się tedy do zapatrywania Waszej Świątobliwości, że **rokowania stron wojujących mogłyby i powinnyby doprowadzić do porozumienia co do tego, w jaki sposób, stwarzając odpowiednie rękojmie, należałoby ograniczyć równocześnie, wzajemnie i stopniowo do pewnej oznaczonej miary zbrojenia na lądzie, na morzu i w powietrzach — i w jaki sposób pełne morze, należące się słusznie wszystkim ludom ziemi, możnaby uwolnić od panowania, czy też hegemonii niektórych ludów, a oddać je do równomiernego użytku wszystkich."**

W pełni rozumiejąc, jakie znaczenie może oddać sprawie pokoju zaproponowany przez Waszą Świątobliwość środek, żeby międzynarodowe kwestye sporne oddawać obowiązkowo sądownictwu rozjemczemu, jesteśmy gotowi rozpocząć rokowania także nad tym projektem Waszej Świątobliwości.

Gdyby, czego sobie z całego serca życzymy, udało się osiągnąć takie układy stron wojujących — któreby urzeczywistniały te szczytne myśli i przez to dawałyby austryacko-węgierskiej monarchii pewność dalszego nie tamowanego rozwoju, **wtedy nie byłoby też trudno inne kwestye sporne między państwami wojującemi rozwiązać zadowalająco w duchu sprawiedliwości i słusznego uwzględniania wzajemnych warunków egzystencyi.**

Gdyby ludy ziemi rozpoczęły z sobą rokowania w myśl propozycyi Waszej Świątobliwości, chętne pokojowi, wtedy **mógłby stąd zakwitnąć trwały pokój;** mogłyby osiągnąć **zupełną swobodę ruchów na morzu,** ulżyłoby się im **gniotących materyalnych ciężarów,** a otwarłyby się dla nich **nowe źródła dobrobytu.**

Ożywieni duchem umiarkowania i pojednawczości, upatrujemy w propozycyach Waszej Świątobliwości stosowne podstawy do wdrożenia rokowań celem przygotowania sprawiedliwego dla wszystkich i trwałego pokoju i mamy niepłonną nadzieję, że także nasi dzisiejsi nieprzyjaciele może są ożywieni tą samą myślą.

W ten intencyi **prosimy Wszechmocnego, by pobłogosławił dzieło pokoju,** zainicyonowanego przez Waszą Świątobliwość.

Odpowiedź Niemiec.

Odpowiedź niemieckiego rządu oświadcza: **Z nadzwyczajną sympatyą wita rząd cesarski przewodnią myśl odezwy papieskiej,** w której papież w jasny sposób wyraża przekonanie, że **w przyszłości w miejsce materyalnej siły oręża musi nastać moralna siła prawa.**

Podzielamy zapatrywanie Jego Świątobliwości, że konkretne normy rękojmi dla **równoczesnego i wzajemnego ograniczenia zbrojeń na lądzie, morzu w powietrzu, i dla prawdziwej wolności i wspólności mórz** są sprawami, przy których traktowaniu **ujawnić się powinien nowy duch,** i on w przyszłości powinien panować we wzajemnych stosunkach państw.

Wypłynie stąd także zadanie, by **spory międzynarodowe rozstrzygać nie przez powoływanie sił zbrojnych, lecz środkami pokojowymi, zwłaszcza przez postępowanie sądu rozjemczego,** którego oddziaływanie pokojowe uznajemy tak samo, jak Jego Świątobliwość.

Rząd cesarski poprze przytem wszelkie propozycye, **zgodne z żywotnymi interesami państwa i narodu niemieckiego.** Niemcy wskutek swojego położenia geograficznego i swych potrzeb gospodarczych **skłonne są do pokojowego współżycia z sąsiadami i daleką zagranicą.**

Żaden naród bardziej, niż Niemcy nie ma powodu pragnąć, by zamiast ogólnej nienawiści i walki zapanował między narodami duch pojednawczy i braterski.

Jeżeli narody tym duchem wiedzione, uznają że rozchodzi się o to, by w swoich sosunkach podkreślać to co jednoczy, a nie to, co dzieli, to **uda się im uregulować niezałatwione jeszcze sprawy sporne** w ten sposób, że **dla każdego narodu stworzy się zadawalające warunki bytu, a tem samem będzie wykluczony powrót wielkiej katastrofy międzynarodowej.**

Tylko pod tym warunkiem **może być ugruntowany trwały pokój,** może nastąpić ponowne duchowe zbliżenie i gospodarcze odżycie społeczeństwa ludzkiego.

* * *

Jak widzimy, obie odpowiedzi — niemiecka i austryacka — poza kwestyą ograniczenia zbrojeń, sądów rozjemczych i wolności mórz — nie poruszają konkretnych zagadnień związanych z pokojem. W szczególności nie poruszono ani sprawy polskiej ani też belgijskiej, jak się spodziewano. Godny uwagi w niem. odpowiedzi jest ustęp o prawie narodów, jako podstawie pokoju.

Niemiecki naród — a aneksyoniści.

Ciekawa charakterystyka niemieckiego społeczeństwa przez Niemca.

Na szpaltach „Arb. Ztg." zabiera głos pewna osobistość z burżuazyjnych sfer państwa niemieckiego, która opierając się na charakterystyce właściwości narodowej niemieckiego ogółu, oświetla taktykę aneksyonistycznych kół i ich właściwe cele.

W rzeczywistości naród niemiecki jest narodem pokojowym, pracowitym i skromnym, a mimo to w świecie urobiła się opinia o jego niepohamowanej żądzy zdobyczy i panowania. Skądże takie o nim przekonanie? — Ogromna większość niemieckiego narodu jest politycznie bez wpływu i znaczenia: w pokoju oddaje się on swym zajęciom, a polityczną władzę zostawia jednej kaście „powołanych". — W wojnie spełnia swą powinność i znowu usuwa się w cień, podczas gdy garść krzykaczy, ponad jego głową, na kształt kuglarzy jarmarcznych, odgrywa swe wojenne role, a świat przyzwyczaja się uważać ich za rzeczywistych lub przynajmniej tolerowanych zastępców całego narodu. Cała zatem nienawiść, z jaką świat zwraca się przeciw Niemcom, w rzeczywistości należy się tym szarlatanom, którzy chcą, aby ich uważano za typowych reprezentantów narodu i którzy butnym rozpętaniem rasowych przeciwieństw wyzywają świat cały.

Co więcej, **dobroduszna cierpliwość,** z jaką lud niemiecki znosi ich miotanie się, potęguje ich butę do tego stopnia, że ośmielają się nawet żądać usunięcia przedstawicielstwa ludowego. **Na to wszystko niemiecki naród ciągle jeszcze milczy.**

To atoli grozi po za innymi niebezpieczeństwem zaprzepaszczenia reformy konstytucyjnej. Koła rządzące prawdopodobnie nie myślą z wielką gorliwością o spełnieniu przyrzeczenia cesarskiego odnośnie do reformy. Jeśli zatem z jednej strony daje się słyszeć głośny hałas, podnoszony przez „patryotów", z drugiej strony natomiast żądający i czekający będą się zachowywali milcząco, może łatwo w sferach miarodajnych powstać mniemanie, że się niepotrzebnie zbyt daleko posunięto w udzielaniu przyrzeczeń i ustępstw. **A od spełnienia żądań niemieckiej demokracyi zawisł los Europy,** ponieważ Niemcy tylko wtedy będą mogły odgrywać swą rolę jako jedno z pierwszorzędnych mocarstw, jeżeli pozbędą się wreszcie tej hańby wewnętrzno politycznych stosunków.

Chodzi o to, aby władza w niemieckim narodzie została przeniesiona od butnych, w całym świecie znienawidzonych autorytatywnych ludzi na dzielnych, rozumnych, obywatelsko dobrze wychowanych. Aby to można uskutecznić, konieczna jest pewna reforma u szczytów organizmu państwowego, konieczne jest doprowadzenie świeżych prądów nowej krwi do mózgowych komórek państwa. Oczywiście przeciw temu bronią się dziedzicznie uprzywilejowani, którzy zyskawszy jako adwokatów gromadę perwersyjnie na punkcie rasowości usposobionych profesorów, nie chcą dopuścić do jakichkolwiek zmian w ustroju państwa: sejmu pruskiego przedewszystkiem — według nich — nie można wydawać w ręce „hołoty", Prusy muszą zostać domeną pewnych familii, powołanych dzięki „wykształceniu i stanowi posiadania" do rządów i do pełnego korzystania na rzecz swych interesów z państwa.

Oni to, ci tak zwani aneksyoniści, utrudniają dzisiaj porozumienie między stronami wojującymi. Sami nie wierzą w to, aby stronie przeciwnej można pokój narzucić przemocą i — co charakterystyczne — **nie zależy im na Belgii** i tym podobnych celach, do których rzekomo dążą przez wojnę, prowadzoną do końca. **Ich jedynym pragnieniem jest zdyskredytowanie znienawidzonej większości parlamentarnej,** a aby to osiągnąć, za najskuteczniejszy środek uważają oskarżanie większości, że uchwaleniem rezolucyi pokojowej wydała na łup interesy państwa. W ten sposób u szerokich mas **pragną wzbudzić nieufność do przedstawicielstwa parlamentarnego i co za tem idzie, przeszkodzić w zaprowadzeniu powszechnego, równego prawa wyborczego do sejmu pruskiego. To jest ich prawdziwy „cel wojenny".**

Metody ich postępowania są jasne: napędzić „ludkowi" strachu przed pokojem bez aneksyi i kontrybucyi, wzbudzić w nim nieufność do reprezentacyi parlamentarnej, która takiego pokoju pragnie, wmawiać weń, że przygniatająca większość narodu jest za „pokojem Hindenburga", budzić ochotę do konfliktów, a potem, w jakiejś stosownej chwili, n. p. po nowym, wielkim zwycięstwie rozpędzić cały parlament, oto jest plan, który sobie zakreślili. W rzeczywistości, któżby pod dyktaturą zwycięskiej soldateski myślał o reformie prawa wyborczego, o demokratyzacyi? Wtedy miałoby się inne troski, inne nadzieje, radości i pragnienia.

A niemiecki lud wobec tych manewrów nie rusza się wcale. Tak wyrozumowane, jak i z temperamentem podnoszone głosy potrafi zakrzyczeć „prasa Hindenburga" — a cała działalność, wszystkie rezolucye większości parlamentarnej nie robią wrażenia za granicą nawet u tych warstw wśród narodów koalicyi, które pracują dla pokoju, gdyż ponad nie wybija się wrzaskliwy ton wszechniemieckiej agitacyi. — Wewnątrz kraju budzi się natomiast wrażenie, jakoby istotnie poza żądaniami większości nie stała siła i zdecydowana wola ludności. A przecież powinno się znaleść odwagę do bezwzględnego wyliczenia wszechniemcom całego rejestru ich grzechów: Jeśli obecnie Niemiec jest tak w całym świecie znienawidzony, że przez całe dziesiątki przyszłych lat nie będzie mógł swobodnie wstąpić do cudzego kraju, jeśli ofiarny, uczciwy lud niemiecki we wszystkich pięciu częściach świata traktowany jest z pogardą — **winę tego ponoszą niesłychane uroszczenia wszechniemców,** ten ton imperatora albo raczej feldfebla w odnoszeniu się do każdego, kto nie jest przełożony i **ta cierpliwość, z jaką istotny lud znosi samowolne panowanie rzekomych władców świata.**

Wojna musi być wygrana także z tą kastą, z tą kategoryą ludzi we własnym kraju. Pokój, któryby wszechniemców, junkrów i osobistości z ciężkiego przemysłu utrzymał przy ich władzy, byłby tylko rozejmem broni. Rozciągnąłby gospodarczą i osobistą banicyę Niemca na okrąg całej ziemi. **Nie można jak dziki zwierz chodzić po świecie:** wcześniej czy później zostanie się przez większość zabitym. Ponadto niemiecki naród nie może żyć bez nawiązania na nowo stosunków handlowych z resztą ludów: bez eksportu nie zdoła się wyżywić. **Niemiecki naród musi odzyskać poważanie świata** przez męskie strząśnienie z siebie tych warstw i klas, które ściągnęły na siebie tak wielką nienawiść, musi „oświadczyć się w permanencyi" aż do czasu przeprowadzenia reform. Nie ustępuje on żadnemu innemu narodowi pod względem zalet moralnych: **posiada tylko jeden błąd — nadmiernego szacunku wobec zwierzchności** i ten błąd jego wykorzystała jedna kasta, aby zagarnąć w swe ręce całą władzę, której tak źle użyła w stosunku z obcymi narodami i z własną ludnością. Obecnie podejmuje ona nową próbę, aby za pomocą swych politycznych manewrów zabezpieczyć sobie monopol ekskluzywnego panowania: ten manewr wszechniemców i grupujących się koło nich zwolenników powinien lud niemiecki udaremnić polityczną ofenzywą w wielkim stylu ze swej strony.

W artykule powyższym stwierdza zatem autor **ową bierność i powolność narodu niemieckiego wobec zamachów** na jego wewnętrzno-polityczną wolność, bierność, wynikłą — co podniósł niedawno Austerlitz w artykule, którego treść podaliśmy — **z nadmiernego respektu przed zwierzchnością,** przyjętą dobrowolnie, jakoby z góry powołaną do rządzenia, a z drugiej strony wykazuje, że cała kampania wszechniemieckich rewolucyonistów przeciw rezolucyi pokojowej większości parlamentarnej i za dalszą wojną jest tylko **metodą, zmierzającą nie do narzucenia woli niemieckiej**

światu, lecz do narzucenia władzy jednej kasty narodowi niemieckiemu przez udaremnienie wszelkich reform konstytucyjnych.

Po rozwiązaniu 4 p. p. Legionów.

Sztandar 4 p. p. Leg. Polsk., dar kobiet Piotrkowskich, znajduje się w przechowaniu u osoby prywatnej, po wojnie zostanie oddany do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Gwoździe ze sztandaru otrzymał na pamiątkę każdy zwolniony oficer 4 p. p. Leg. Polsk.

Instrumenta muzyczne przechowano, po wojnie zostaną oddane pewnemu Towarzystwu dobroczynnemu.

Ze sprawozdania komisyi likwidacyjnej Kasy pożyczkowej 4 p. p. Leg. Polsk. z powodu rozwiązania 4 pułku dnia 13 września 1917 r. w Pikulicach pod Przemyślem wyjmujemy następujące dane:

1. Odjeżdżającym żołnierzom 4 p. p. Legionów Polskich do obozu jeńców w Szczypiornie wypłacono 15.086 K 30 h.

2. Odjeżdżającym oficerom do obozu jeńców w Benjaminowie 3.820 K 65 h. Razem 18.906 K 95 h.

Walne zebranie oficerów 4 p. p. Legionów Polskich zebrane dnia 13 września 1917 znajdującą się gotówkę w kasie zapomogowej w kwocie 4366 K 26 h przekazuje na następujące cele:

1. Na fundusz żołnierski (złożone oszczędności przez poległych lub zaginionych żołnierzy 4 p. p. Leg. Polsk.) 1003 K 29 h.

2. Na fundusz obrotowy i celem ściągnięcia wierzytelności Kasy zapomogowej 4 p. p. Leg. Polsk. przekazujemy powstać mającemu Ogólnemu Towarzystwu opieki nad wdowami i sierotami po legionistach 1000 K.

3) Na uporządkowanie grobów żołnierskich „czwartaków“ szczególnie pod Jastkowem, Koszyszczami i Optową 300 K.

4) Stypendyum jednorazowe dla żołnierza „czwartaka“ zwolnionego lub superarbitrowanego celem zdania matury szkół średnich 250 K.

5) Pozostałą gotówkę przekazujemy na zasiłki dla zwolnionych do wojska austr. oficerów 4 p. p. Leg. Polsk. w kwocie 1813 K 6 h.

6) Oprócz tego uzyskano z oszczędności menażowej z likwidacyi kantyny, bufetu, zakładu mundurowego, księgarni i t. d. 5186 94 h.

Z dwu powyższych kwot wypłacono 37 zwolnionym oficerom zasiłki jednorazowe w kwocie 7.100 K.

7. Wierzytelności Kasy zapomogowej 4 p. p. Leg. Polsk. w kwocie 13.160 K 56 h przekazujemy na fundusz mającego powstać Towarzystwa Opieki nad wdowami i sierotami po legionistach.

Wszystkie książki i zapiski zostaną oddane na ręce byłego prezesa Kasy pożyczkowej 4 p. p. Leg. Polsk. kap. dr Emila Bobrowskiego.

Komisya likwidacyjna Kasy zapomogowej 4 p. p. Leg. Polsk.: przewodniczący Józef Lewicki, były porucznik 4 p. p. Leg. Polsk.

Ustawy o opiece nad młodzieżą.

Ministeryum sprawiedliwości ogłasza, że przedłoży Izbie posłów projekt ustawy o opiece nad zaniedbaną młodzieżą i prawie karnem dla młodzieży. Ponieważ nie znamy jeszcze treści tych ustaw, lecz jedynie szumne zapowiedzi ministerstwa, przeto zmuszeni jesteśmy poprzestać na zapowiedzi.

Jedno jednak chcemy już dziś poruszyć, a mianowicie kwestyj kosztów. W Austryi bowiem bardzo łatwo o najlepsze ustawy, jak długo nie trzeba zapukać do skarbu państwa. Przypominamy piękne postanowienia I noweli do kodeksu cywilnego o radach sierocych i t. d., które jednak z powodu braku funduszów na ten cel są martwą literą.

Dotychczas opiekować zaniedbaną młodzieżą miał się kraj. W Galicyi jednak nie było ani jednego zakładu poprawczego dla zaniedbanej młodzieży i dopiero przed wojną zaczęto robić pierwsze kroki w tej dziedzinie.

Zapowiedź ministerstwa mówi, że koszta te pokrywać się będzie z funduszów publicznych, a następnie wyjaśnia, że państwo będzie budowało w pierwszej linii te zakłady wychowawcze, które będą przeznaczone dla młodzieży, którą na wychowanie w tych zakładach skarze sąd karny. Inne zakłady mają budować kraje, powiaty i gminy. Ponieważ galicyjski fundusz krajowy, fundusze powiatowe i gminne są tak ograniczone w swych środkach, że wystarczają one jedynie na konieczne wydatki, przeto o budowie takich zakładów niema mowy. Rząd również będzie robił oszczędności kosztem Galicyi.

O umieszczeniu w zakładzie wychowawczym decyduje sąd opiekuńczy. Opieka jednak nieograniczą się jedynie do wychowywania w zakładach, lecz pupil może być oddany na wychowanie do odpowiedniej rodziny albo w starszym wieku do terminu w danym zawodzie, gdzie będzie pozostawał pod publicznym dozorem.

Ważniejszem jest projekt ustawy karnej dla młodzieży. W 1912 r. zostało 5740 młodocianych zasądzonych za zbrodnie.

Za granicą są ustanowione specyalne sądy karne dla młodzieży. Austrya pod tym względem jest zupełnie zacofana. Wedle nowego projektu młodzież do 14 roku życia nie będzie podlegała karom sądów karnych. W tym wypadku sąd opiekuńczy oceni, czy młodociany dopuścił się przestępstwa i w razie konieczności przekaże go wychowaniu opiekuńczemu. Także osoby między 14 a 18 rokiem życia będą odpowiadać przed sądem tylko wtedy, gdy dzięki swemu rozwojowi są w stanie ocenić karygodność swego czynu i stosownie do tego postąpić. Nawet jednak w tym wypadku sędzia według swego uznania może go skazać na wychowanie w zakładzie albo wydać wyrok warunkowy, jak to dzieje się w Anglii, gdzie karę darowuje się, jeżeli zasądzony sprawuje się dobrze przez pewien czas. Tylko jeżeli kara przenosi 3 miesiące, to musi być wykonana. Kary jednak mają być skrócone, prawo łagodzenia ułatwione, a ciężkie więzienie zastąpione zawsze zwykłem więzieniem.

Także rehabilitacya po raz pierwszy skazanych może nastąpić w razie wyrównania szkody i widocznych oznak poprawy.

Trzy zasady mają być dzięki temu projektowi urzeczywistnione: oddzielenie młodocianych od dorosłych, utworzenie sądów dla młodzieży, połączenie sądu karnego z opieką wedle systemu angielskiego.

Młodzież ma być chroniona dzięki kilku ważnym postanowieniom. — Karygodnem będzie, jeżeli ktoś wydaje palące trunki niedojrzałym, nadużyje niedojrzałych do sprośnych czynów i t. d.

W 1911 r. państwo pruskie wydało 6 milionów marek na wychowanie młodzieży, razem z gminami 9 milionów.

Rząd austryacki można zmusić tylko w ten sposób do wyasygnowania pieniędzy na ten cel, gdy Izba posłów wstawi odpowiednią kwotę do budżetu.

Przeciw państwu czeskiemu.

Konferencya niemieckich socyalistów krajów sudeckich.

W Bernie, gdzie w r. 1899 ogólny kongres partyjny austryackiej socyalnej demokracyi ułożył program autonomii narodowościowej dla całego państwa, odbyła się konferencya mężów zaufania soc. partyi krajów sudeckich, w której wzięło udział około 60 delegatów organizacyi okręgowych i krajowych. Obecnymi byli także wszyscy posłowie krajów sudeckich.

W zagajeniu podniósł dr Czech, że konferencya chce się rozprawić nietylko z burżuazyjnymi partyami niemieckimi, ale także **z czeskim nacyonalizmem, którego domagania się czeskiego prawa państwowego spotkać się muszą z najenergiczniejszym sprzeciwem.**

Na porządku dziennym były dwie kwestye: 1. Stanowisko Niemców w krajach sudeckich a niemieckie klasy pracujące, 2. Stan aprowizacyjny pracujących klas w przemysłowych obwodach krajów sudeckich.

Pierwszy referat odnośnie do punktu 1) wy-

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

9

(Ciąg dalszy)

IX.

Dziś popołudniu byłem znów w gimnazyum.

Zima, gimnazyum, śnieg — jak się to chętnie składa i jak chętnie wydobywa ze wspomnień!

Pusty podwórzec, na którym przedpołudniem tyle było życia... Białe firanki i czerwone pelargonie w oknach sąsiednich domów... Szczęśliwe pelargonie, które nic nie wiedzą, że na świecie istnieją aoristy i cosinusy...

Otworzył mi niechętny, wyniosły tercyan i długimi, pustymi korytarzami poszedłem na pierwsze piętro w głąb budynku.

Nie mogłem się oprzeć wzruszeniu, czytając nad drzwiami sal te znane, tak głęboko ongiś przeżywane napisy: I A, III B, V, VI A i t. d. Mimochodem — patrząc z okien na wielkie żebra sąsiedniego kościoła, na jakieś rynny pluszczące i zakurzone, na oślizgły błysk kamiennych płyt podwórza i rynek i rozwłóczone po ubitym śniegu pasma słomy — nie mogłem sobie nie uzmysłowić, że tu, rok po roku, setka chłopaków za setką, między rygorem łaciny a zegarem, bijącym z kościelnej wieży — trudzi się, dąży... I że kiedyś z trwogą chadzałem po takich korytarzach, a dziś trzaskam szablą po podłodze i idę sobie swobodnie...

Z poza podwójnych szklanych drzwi, niby z głębokiej szyby wodnej ukazał się pan doktor.

— Czem mogę służyć — zapytał, podając mi zesztywniałą dłoń, nabrzmiałą artretyzmem.

— Chodzi o wielką usługę ze strony pana dyrektora.

Poprosił mnie do kancelaryi.

Tu też było wszystko taksamo, jak za naszych czasów. Na stole groźne stosy katalogów, kilkaset zakurzonych motyli za szkłem — mój Boże! —machina Atwooda w kącie i nad drzwiami, ujęte w kratkę rozkładu godzin pół roku życia...

— Chodzi mi panie dyrektorze o wypożyczenie fortepianu na nasz raut. Urządzamy rocznice...

— To jest fortepian moich córek...

— Zapewne kształcą się w konserwatoryum, bo słyszałem, że to bardzo dobry fortepian.

— Tak... — przegładził palcami siwiejącą rozczochraną brodę. — Tak rzadko mam od nich jakieś wiadomości...

— A dlaczego? — spytałem skwapliwie, interesując się żywo właścicielkami fortepianu.

— Zostały po tamtej stronie...

— Obie?

— Obie... — Ach panie, cośmy przeszli!...

Cywile zawsze nam opowiadają o owych okropnych przejściach wojennych.

— Tak, zapewne — odpowiedziałem.

— Panie, ja nie mam mebli, nie mam nic! Ten fortepian, to jedyny mebel, jedyny sprzęt, który mi został z całego domu. — Dyrektor spojrzał na mnie oczyma, szarymi, jak ołów...

Siedzieliśmy naprzeciw siebie długą chwilę nic nie mówiąc. Słychać było tykanie zegara i chrzęst pasa, prężonego lekko mym oddechem. Czułem, że ogarnia mnie leniwa senność...

— Teraz — mówił znów dyrektor, oparłszy siwą głowę na złączonej jak płetwa ręce — nie chciałbym się już nigdzie ruszać. Już tak przeczekać, już nic nie zmieniać... — Na zakończenie powiedział jaką sentencyę łacińską, którejśmy widocznie „nie brali“ za moich czasów, gdyż jej nie zrozumiałem.

Uśmiechnąłem się więc rozsądnie i ku własnemu zgorszeniu znów powtórzyłem: zapewne.

— Bo proszę pana — mówił dyrektor — czy w naszem mieście warto — a zresztą w kasynie jest fortepian, tutaj się nikt na niczem nie rozumie... Proszę mi wierzyć, że i o ile pan sobie życzy, mój instrument jest do pańskiej dyspozycyi. Ja, wszystkiem, czem mogę przyczynię się... Ale, cóż?...

Słyszałem, że równocześnie wybiła na zegarze katedralnym czwarta godzina. Widziałem, że znów pruszy śnieg i słania się w cichem powietrzu, że czarne ramki i kreski rozkładu godzin dwoją mi się w oczach, rozpinają na całą ścianę...

Nagle doniósł się aż tu rumor z cichych korytarzy, rytmiczne szurganie butami, śmiechy i wywrzaskiwania.

Ocknąłem się z odrętwienia, przypominając sobie, że na godzinę czwartą zamówiłem pół plutonu żołnierzy pod komendą kaprala Skorupki do przeniesienia fortepianu z gimnazyum do teatru.

Dyrektor uniósł wysoko brwi.

Kroki przybliżały się coraz bardziej, wraz z jakąś kłótnią.

Nie zdążyłem się wytłómaczyć, gdy wszedł kapral Skorupka, mały, sprężysty, w płaszczu porządnie opiętym, za nim zaś olbrzymi tercyan.

Skorupka przywitał mnie z ukłonem żołnierskim, trzasnął piętami, zameldował ilu ma ludzi „wraz ze sobą“, że zajęci tu już są, a mianowicie, z sali gimnastycznej ściągają sznury i z klatki schodowej siatkę (broniącą przed wypadkiem z piętra) do przeniesienia fortepianu.

Przedstawiłem Skorupkę dyrektorowi, który cofnął się był aż za framugę okna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

głosił poseł Seliger, który omówiwszy stanowisko partyi burżuazyjnych i biurokracyi wobec autonomicznych żądań programowych soc. demokracyi, jakoteż przyznawszy wszystkim narodom słuszne prawo do samostanowienia o sobie, z całym naciskiem **zastrzegł się przeciw takiemu rozwiązaniu kwestyi narodowościowej, któraby Niemców w krajach sudeckich oderwała od łączności z niemieckim ludem w Austryi**; to bowiem wtrąciłoby ich w położenie beznadziejnej mniejszości. Jedyną drogą wyjścia jest równouprawnienie wszystkich, przynależnych do pewnej narodowości w obrębie narodu, jakoteż prawo samostanowienia o sobie wszystkich narodów w obrębie państwa.

Mowca w myśl swych wywodów postawił następujące rezolucye:

1. Niemiecka klasa robotnicza krajów sudeckich śledzi z rosnącym niepokojem coraz bardziej wzmagające się narodowościowe waśnie, które potęgują u nieprzyjacielskich mocarstw chęć do dalszego prowadzenia wojny i stoją w najzupełniejszej sprzeczności z głęboką tęsknotą pracującego ludu w miastach i na wsi do zewnętrznego i wewnętrznego pokoju. Oskarża ona opieszałość i nieudolność rządu, który odwleka reformę konstytucyi i administracyi i przez to ponosi winę rosnącego zamętu;

2. Niemieccy robotnicy Czech, Moraw i Śląska **stoją na podstawie prawa samostanowienia narodów o sobie** i żądają dla urzeczywistnienia go **przekształcenia Austryi w państwo narodowościowe**, jak tego domaga się program berneński z r. 1899. Jako podstawy dla przebudowy konstytucyi Austryi domagamy się: reformy zarządu lokalnego, utworzenia rządów okręgowych jako organów prawdziwego samorządu, jakoteż wprowadzenia powszechnego, równego i bezpośredniego prawa proporcyonalnego do przedstawicielstw gminnych i okręgowych, a to na obszarze całego państwa na podstawie narodowościowego odgraniczenia terenów osiedlenia i na podstawie ochrony praw narodowych mniejszości w obszarach mieszanych. Niemieccy robotnicy są gotowi to, czego domagają się dla siebie i dla swego ludu, zabezpieczyć także każdemu innemu narodowi;

3. Niemieccy robotnicy krajów sudeckich uznają w demokratycznej administracyi okręgowej, w narodowościowo odgraniczonych okręgach jedyny środek do umożliwienia gospodarczego, socyalnego i kulturalnego odrodzenia ludu po katastrofie tej wojny i do usunięcia tak biurokratyzmu jak i pozbawionych kontroli tak zwanych autonomicznych zarządów, a równocześnie jedyną podstawę dla prawnokonstytucyjnego rozgraniczenia narodów Austryi. Demokratyczna administracya okręgowa musi się stać i stanie się podkładem nacyonalnej autonomii.

4. Niemiecka klasa robotnicza krajów sudeckich uznaje pełne prawo czeskiego narodu do nacyonalnego samostanowienia o sobie, jak domaga się tego dla własnego ludu i przyznaje każdemu innemu narodowi. Natomiast **odrzuca jak najbardziej stanowczo żądania czeskich nac., aby z krajów sudeckich utworzyć czeskie państwo narodowe. Myśl o poddaniu niemieckiego ludu na tym obszarze pod panowanie obcej narodowości i oderwanie go od innych Niemców austryackich jest utopią** i może tylko przedłużyć walkę narodów i odwlec rozwiązanie kwestyi narodowościowej.

Każda próba takiego uregulowania **wywołałaby gwałtowny opór wszystkich Niemców w krajach sudeckich** tak, że na długi czas nie dałoby się pomyśleć o pokojowym współżyciu. Już dlatego musimy, nie powodując się narodową niechęcią do narodu czeskiego, podnieść głos przestrogi wobec takich prób, które zresztą musiałyby zostać bezskutecznymi.

Z równą stanowczością odrzuca niemiecka klasa robotnicza wszelkie takie uregulowanie kwestyi wschodnio-śląskiej, której następstwem byłoby pogwałcenie praw jednej z tamże mieszających narodowości;

5. Równocześnie atoli oskarżamy niemieckie partye burżuazyjne, że są współwinne określonego stanu rzeczy, ponieważ w interesie drobnostkowych przywilejów pojedynczych grup posiadających uporczywie sprzeciwiają się konieczności czasu: ostatecznemu zdemokratyzowaniu naszej administracyi, utworzeniu prawdziwego zarządu lokalnego i urzeczywistnieniu narodowościowej autonomii w całym państwie, zamiast się zgromadzić pod hasłem jednolitego programu konstytucyjnego i wszystkie ludy Austryi zapomocą rozsądnego, sprawiedliwego, celowego programu zjednać dla sprawy wspólnej wolności i dobrobytu. — Partye burżuazyjne same zdyskredytowały pomysł zarządu okręgowego przez to, że to co jest rozumnie obmyślaną koniecznością dla całego państwa i dla całego ludu, traktowały jako rozporządzenie wyjątkowe i karne, zwrócone przeciw drugiemu narodowi, przez to, że tego czego domagały się dla siebie w jednym kraju jako rzeczy należnej, nie chcą w innym kraju przyznać drugim i na koniec przez to, że w zarządzie centralnym nie chcą zasadniczo udzielić wszystkim innym narodom proporcyonalnego udziału we władzy, której w kraju dla siebie się domagają. Niemieccy robotnicy Czech, Moraw i Śląska uważają, że **tylko polityka równych praw, demokracyi, samostanowienia narodów o sobie i odpowiedniego współudziału wszystkich ludów państwa we wspólnych prawach i obowiązkach jest godna polityki niemieckiego narodu i może oddać trwałe usługi.**

W dalszej dyskusyi przemawiali posłowie **Niessner, Jockl, Seitz,** dr **Renner** i inni. Dr Renner w mowie swej zwrócił się przeciw szowinizmowi nacyonalistów czeskich, **nazywając ich żądania beznadziejną utopią.** Czesi wyobrażają sobie, że mogą utworzyć państwo, w którym lud 7 milionowy będzie panował nad mniejszością 3½ milionową. Taki twór państwowy byłby ogniskiem nowych walk wewnętrznych, a także niemieccy robotnicy nie poddaliby się nigdy panowaniu obcej narodowości w takim państwie. Z tym faktycznym stanem rzeczy muszą się Czesi liczyć. Rozwiązanie spraw narodowościowych jest konieczne, gdyż od pomyślnego ich uregulowania zawisło, także rozwiązanie wielu zagadnień socyalnych, których załatwieniu przeszkadzały zawsze spory narodowościowe. Dążenia czeskiego narodu do osiągnięcia prawno-państwowego znaczenia należy uznać, lecz uskutecznienie ich nie może się dokonać na koszt Niemców. Natomiast z drugiej strony odrzucić należy pomysł utworzenia sztucznej większości przez wyodrębnienie Galicyi i złamania w ten sposób Czechów. Czechom należy się narodowa autonomia, lecz **pod państwowość czeską Niemcy nigdy się nie podporządkują.** — Wina obecnych stosunków leży tak po stronie niemieckiej burżuazyi, która wysuwała jako środek skuteczny ucisk absolutystyczny, jak po stronie innych narodowości, nie chcących zadowolnić się prawem samostanowienia o sobie własnej narodowości, lecz pragnących panować nad innymi narodami.

Rezolucyę Seeligera z poprawkami posła Hillebranda a odnośnie do punktu 2 w miejscu, gdzie stawia żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego proporcyonalnego prawa wyborczego z dodatkiem: **bez różnicy płci** — uchwalono jednomyślnie.

Po oświadczeniu Painlevego.

Oświadczenie nowego rządu francuskiego przyjęte zostało w Izbie oklaskami prawicy i centrum wobec milczenia socyalistów i wielu radykałów. W debacie, która się następnie wywiązała, zabrał głos **Chaulin Seviniere** (rad. socyalista), zwracając się z zapytaniem do rządu, czy jest gotów wejść w nieobowiązujące pośrednie porozumienie się z nieprzyjacielem co do kwestyi pokojowej. Oczywiście opróżnienie obsadzonych obszarów musiałoby być zasadniczym warunkiem wszelkich oficyalnych rokowań. Mowca domagał się także jasnego i ostatecznego sformułowania celów wojennych przez rząd francuski wobec parlamentu i wobec świata. Socyalista Jobert atakował system protekcyjny, panujący w kierowniczych kołach rządowych, który sprawia, że błędy dowódzców uchodzą bezkarnie, podczas gdy przekroczenia prostych żołnierzy dotychczas nie mogą się doczekać amnestyi. **Także ostatnia zmiana gabinetu nie zmieniła nic w położeniu Francyi:** zawsze jeszcze panuje jedna mała klasa, zawsze jeszcze włada militaryzm.

W imieniu prawicowej „Action liberale“ wystąpił Dubois, podnosząc również, iż w nowym rządzie zmieniły się osoby, ale nie system. Dubois zakończył wezwaniem do rządu, aby nie wahał się zastosować najostrzejszych środków policyjnych dla stłumienia **niebezpiecznej** propagandy pokojowej.

W tymże duchu opozycyjnym przemawiał b. minister Augagneur.

„Zakroczymiacy“.

Jest nad Wisłą, za Warszawą, miasteczko małe, gród stary, książęcy, stolica ziemi zakroczymskiej — Zakroczym.

Sześć kilometrów stamtąd do Modlina, około ośmiu do Pomiechówka.

A w Modlinie i w Pomiechówku właśnie stał od kwietnia b. r. pierwszy pułk piechoty Legionów. I gdy w połowie sierpnia wiadomem się już stało, że pułk z Królestwa wyjdzie, że opuścimy tę ziemię, do której tyle lat dążyliśmy — o pobycie w której marzyło się na polach walk tylu — przyszło na ręce kapitana J. Stachiewicza, ówczesnego dowódcy pułku, pismo następujące:

„Bracia! Długie lata żyliśmy w rozłące. Zdawać się mogło, że jesteśmy tak różni, że tak różne są nasze myśli, pragnienia i uczucia, iż na tem budowano już pewne plany i projekty, a ludzie ambitni, a płytcy, planowali wysoką dla siebie karyerę.

Kilka miesięcy Waszego pobytu między nami — i prysły wszystkie kombinacye.

Próżne były podbechtywania Waszej ambicyi, poddawania Wam niskich planów wykorzystania opróżnionych miejsc po Królewiakach.

Nic to nie pomogło.

Swojem postąpieniem szlachetnem dowiedliście, że pomimo kordonów, różnych warunków bytowania, we wszystkich Polakach jedno bije serce, jedne są myśli, uczucia i pragnienia.

Za to Wam cześć!

Krótkowzroczni pyszałkowie chcą zniszczyć to, co stworzyły wysiłki tysięcy, co okupione zostało ofiarami tylu istnień i przelanej krwi.

Karły chcą znieść okryty chwałą pułk pierwszy.

Próżne wysiłki. Krótkotrwały ich tryumf!

Czego nie dokonały krociowe armie caratu, systematycznie na Legiony rzucane, tego nie dokonają i dziesiątki płazów i wyrodków społeczeństwa.

Bohaterski pułk pierwszy istnieć będzie!

I Wy, bracia, dziś rozpierzchli, zbierzecie się pod sławnym Jego sztandarem, bo ta sława, to Wasz wysiłek, to Wasza krew.

A wtedy przypomnijcie sobie nędzną mieścinę i jej mieszkańców, którzy żegnają Was dzisiaj serdecznie: „Do widzenia!“.

Zakroczymiacy.

15 sierpnia 1917.

Tak pożegnał nas Zakroczym. Miasteczko małe — prowincya deskami od świata zabita, zdawałoby się myśląca tylko o kartkach na chleb, czy cukier. Ludzie, którzy pół roku przedtem albo obojętni byli dla spraw naszych albo wprost wrodzy.

A jednak, gdy odjeżdżaliśmy, przyszło niespodziewanie do dowództwa pułku to pismo. Przyszło, gdy pułk już urzędownie prawie nie istniał, gdyśmy zwolnieni zostali z Legionów, na skutek podań naszych wniesionych kilka dni przedtem.

Czytam teraz, gdy mnie tyle dzieli od tamtych stron, te zdania i — jakoś lżej oddychać, jakoś przeciera się czarna chmura, przysłość kryjąca. Nie jest przecież jeszcze wszystko stracone — jeszcze stara wiara nie zginęła, a posiew nasz już wschodzi. Pozostawimy coś przecie po sobie, prócz pobojowisk i szpady złamanej i orzełka ukochanego z „S“ u czapki. I nie darmo tyle mogił posialiśmy od Tatr aż po wody Świtezi. Bo budzą się serca polskie z letargu i zaczynają bić — po polsku.

A że my ustępujemy w cień — trudno.

Czytam i rozmyślam tak nad pożegnaniem tem. Biegnie myśl w dal, ku miasteczku temu, osobiście mi nieznanemu i fala wdzięczności przepływa przez serce.

Poczuliście się przecie raz, bracia — jednej krwi i jednej myśli z nami..

Zrozumieliście nas...

I za to dzięki Wam i pamięć w sercach naszych, sercach polskich żołnierzy.

Za pożegnanie to, za zrozumienie myśli naszych, za zrozumienie pobudek naszego postępowania i naszych dzisiejszych czynów.

Serdecznie wspominać będzie żołnierz pierwszego pułku piechoty Zakroczym zawsze i nie zapomni jego mieszkańcom tych pożegnalnych słów.

30 sierpnia 1917.

R. Woynicz.

Związki zawodowe a gospodarstwo przejściowe.

Tow. Adolf Braun zamieścił w ostatnich trzech numerach „Kampfu“ artykuł pod powyższym tytułem, z którego podajemy główne wytyczne.

Z chwilą zakończenia wojny z powodu wstrzymania produkcyi fabryk przemysłu wojennego i demobilizacyi olbrzymich wojsk powstanie **nadmiar sił roboczych.** Musi się wszystko zrobić, aby spotęgować sposobność do pracy, n. p. przez budowę kanałów, uruchomienie przemy-

słu budowlanego i t. d. Po wojnie z powodu licznych małżeństw w czasie mobilizacyi, urlopów i demobilizacyi będzie panował brak mieszkań. Po krótkiej wojnie 1870—71 w Niemczech nastąpiła nędza mieszkaniowa.

Odbudowie życia gospodarczego będzie stał na przeszkodzie przedewszystkiem brak materyałów surowych i środków pomocniczych, a na roboty publiczne państwo nie będzie miało pieniędzy.

Czasy pokoju będą więc bardzo ciężkie. — Prócz problemu robotniczego najważniejszym problemem będzie sprawa zapobieżenia spadkowi wartości pieniędza i kwestya podatkowa; od rozwiązania tych kwestyj zależeć będzie większa część przyszłości gospodarczej wszystkich państw wojujących. Państwo starać się będzie w tym celu zwiększyć eksport a ograniczyć import. Państwo jednak będzie musiało uskutecznić wielkie wypłaty zagraniczne za zamorskie surowce i środki pomocnicze. Zapewne uregulowany zostanie import za pomocą monopolu państwowego, celem ograniczenia go do koniecznej ilości i potanienia go przez wykluczenie konkurencyi. Tow. Braun proponuje raczej zaciąganie pożyczek w złocie przez zsyndykalizowane grupy przemysłów. Jeżeli n. p. przemysł bawełniany zaciągnie w bankach w Amsterdamie lub Nowym Jorku pożyczkę 400 milionów dolarów w złocie, zahipotekowaną na jego fabrykach i maszynach, to będzie mógł stosunkowo tanio nabyć surowce. Trudno jednak będzie nawiązać międzynarodowe stosunki handlowe, które z wybuchem wojny zostały zerwane. Podrożały bowiem surowce, morskie i lądowe środki transportowe, kredyt i t. d. — Fabrykant i kupiec europejski nie będzie w stanie zaraz z zakończeniem wojny uregulować tych czynników produkcyi korzystnie dla siebie. Będą się starali obniżyć cenę jedynego dostępnego dla nich czynnika produkcyi, a mianowicie pracy. To zaś doprowadzi do starć z robotnikami, którzy będą z całą energią bronić swych płac. Dlatego też robotnicy muszą śledzić bacznie te problemy gospodarcze i przygotować się na ewentualną walkę.

Fabrykanci będą dążyć do spotęgowania wydatności pracy robotników, jak to było ze systemem Taylora przed wojną. W czasie wojny zupełnie spoczywało ochronne ustawodawstwo robotnicze i działalność inspektoratów przemysłowych. Przemysłowcy przyzwyczaili się do niestosowania się do ustaw ochronnych, to też robotnicy będą musieli stoczyć z nimi walkę, zmusić ich do przestrzegania ustawodawstwa ochronnego.

W czasie wojny wzrasta ogromnie marnie wynagradzana praca kobiet. Robotnicy, wracający z wojny, będą zdumieni, że na polu, które uważali za swą wyłączną domenę, pracują kobiety. Fakt, że w Niemczech pracuje więcej robotnic niż robotników, wykazuje, jaki kolosalny przewrót dokonał się w przemyśle. Z tego powodu powstają nowe trudności dla związków zawodowych.

Wielkie przedsiębiorstwa rozwinęły się kolosalnie podczas wojny. Konieczność jak największego spotęgowania wydatności produkcyi, oraz zastąpienia sił roboczych z powodu braku robotników maszynami, doprowadziła do zupełnej przemiany większości przedsiębiorstw. Robotnicy, którzy przed wojną pracowali w tych przedsiębiorstwach, wrócą do niezmiernie przekształconych przedsiębiorstw.

Wszędzie spotkają się z olbrzymio zwiększoną potęgą przedsiębiorców, nie mniej także z wymaganiami zwiększenia świadczenia każdego pojedynczego robotnika.

Problem demobilizacyi jest bardzo skomplikowany. Żołnierze z utęsknieniem oczekiwać będą demobilizacyi, tymczasem wojskowe, polityczne i społeczne względy przemawiać będą przeciw nagłej demobilizacyi. Zapewne ułatwi się zwolnienie przedewszystkim tym, którzy będą mogli wykazać, że mają pracę w razie ich zwolnienia ze służby wojskowej. Wielu chwytać się będzie pierwszą lepszą posadę. Należy się liczyć z obniżką płac. Problem demobilizacyi komplikuje jeszcze zatrudnienie tysięcy kobiet i dziewcząt, oraz czas przejściowy, potrzebny do powrotu przedsiębiorstw wojennych do dawnej produkcyi pokojowej.

Najbardziej ucierpiało przez wojnę rzemiosło i drobny przemysł. — Droga do wszechwładzy wielkiego przedsiębiorstwa i olbrzyma kapitalistycznego została przez wojnę utorowana. Kapitalizm, a szczególnie kapitalizm przemysłowy podczas wojny wzrósł ogromnie i nabrał siły pod każdym względem.

Związki zawodowe muszą rozwinąć bardzo intenzywną agitacyę celem pozyskania dawnych członków, oraz wyszkolenia nowego pokolenia robotników i robotnic, które wyrosło w czasie wojny zdala od organizacyi. Finanse związków zawodowych staną wobec nowych, całkiem innych wymagań, jak w czasie przedwojennym. Akcya związków zawodowych będzie potrzebowała pomocy akcyi politycznej, której zadaniem będzie zapewnić prawo koalicyi, stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy. Wrogowie robotników poczynili w czasie wojny olbrzymie postępy. Robotnicy będą musieli niejedno zrobić z podwójną energią.

Ze wspomnień o Aleksandrze Sulkiewiczu.

IV.

Wolałem go mieć w pamięci żywym, o jasnym lśnieniu oczu głębokich, o wiecznie dobrym uśmiechu — niż o trupiej masce tak dobrze, zanadto dobrze nam już znanej.

Po dwóch dniach chowaliśmy go obok szpitala brygady. Zjechali się oficerowie, Haller brygadyer i chmura sztabowców.

Pluton mój oddawał salwę honorową pod komendą por. Styka.

Zatrzęsły się żalem ostatnim serca i mgła przysłoniła oczy, gdy twardym „baczność“ sprężeni stanęliśmy, wsłuchani w żałosną pobudkę trębacza. Runęły w górę salwy trzy, ostatnie pożegnania i zadudniła gruzami ziemia w głęboki dół sypana.

Spełniło się przeznaczenie na życiu tym, tak wiernym Polsce...

* * *

W tydzień coś potem stałem oparty o okop placówki, rozmawiając z podporucznikiem moim, Kocem Wacławem...

Nad bagnami Stawoku podniosły się mgły białe i zwolna się rozsuwały ponad zaklęśnięniami i wydmami dolinki, otulając swym miękkim dotknięciem okopy placówki...

Cisza wokół panowała niezmierna, nie dolatał dźwięcznym pogłosem strzał i nie uderzały salwy o ściany borów...

Mgła, jakby wsiąkając w siebie głosy wszelakie, rozszerzała ciszę zupełną i tajemniczą...

— Bo proszę was — ciągnął podporucznik — zdarzyło się widzieć i poznać w czasach organizacyjnych czy to przed wojną i czy już w czasie wojny, tu w polu — różnych ludzi. Ludzi o charakterach jasnych i prostych, jak wiązania chałup wiejskich, mocnych i bujnych jak śmierć, nieskazitelnych i czystych jak górski kryształ... Ludzi — o szacunku powszechnym i sławie rozgłośnej, co do których zdawało by się, nie można postawić najmniejszego zarzutu. — A jednak!... Jednak zawsze znalazło się jakieś małe, ukryte pod powierzchnią szacunku i czci, niewinne „ale“... Tyczyło się to „ale“ drobnostki, chociażby najmniejszej, lecz zawsze trwałe i wskazywało, że przy najczystszych wiązaniach dusz znajdzie się zawsze jakaś usterka, błąd Wielkiego Budowniczego, skaza drobna...

Jednego tylko człowieka znałem, podziwiałem i pokochałem, człowieka, wobec którego odpadły wszelakie pozorne czy istotne „ale“... — Człowiekiem tym był i jest dla mnie ciągle Sulkiewicz!... Był to człowiek tak jasny, tak krystalicznie czysty w zawikłaniach, przejściach całego swego życia, że podziw bierze skąd taki człowiek między nami wyrósł, jak mógł tę nieskazitelność doskonałą zachować?...

— Tak, tak... jedyny człowiek!...

Zamyślił się pporucznik.

— A mną miotał żal gorzki za życiem tym, co musiało już odejść...

— Goryczą zaprawiona duma, że otośmy tą „ofiarą całopalną“ — jak się wyraził komendant o swej brygadzie...

— Twarda, naga prawda, że musi tak być — by się spełniło zło i dobro do ostatka.

— Mieliśmy ludzi niepowszednich i mamy ich jeszcze, a ubywają nam co dnia, co chwila niemal — kończył pporucznik. — Że aż czasami blady strach chwyta za włosy, gdzie temu koniec, gdzie kres, czemu ci ludzie już teraz odchodzą, czemu nam ciągle zabierają Herwinów, Grudzińskich, Sławów, Sulkiewiczów?...

Rozchwiało się pytanie we mgle białej, co nas wilgotnemi zwojami ogarniać poczęła...

I zdało mi się, że szept ten cichy z traw szeleszczących idący, mgłą chłodnym swym tchnieniem niesie nam ostatnie słowa, zimne jak połysk stali i radosne jak ofiara całopalna. Tak być musi, bo: „z krwi Waszej Polska powstanie żywa“...

Wacław L.

Sprawozdanie partyjne niemieckiej socyalnej demokracyi za lata 1914—1917.

„Vorwaerts“ zamieszcza sprawozdanie na kongres w Wuerzburgu, z którego podajemy następujące dane:

Wojna wpłynęła na zmniejszenie się stanu członków. Prawie połowa członków została zaraz z początkiem wojny powołana do wojska. Rozłam w partyi również osłabił organizacyę, chociaż główne straty członków z tego powodu przypadają na czas późniejszy po 31 marca 1917 r.

Dn. 31 marca 1914 organizacya miała 1,085.905 członków, w tem 174.754 kobiet, zaś dn. 31-go marca 1917 r. 243.061 w tem 66.608 kobiet.

O stanie organizacyi młodocianych świadczą następujące cyfry czytelników „Arbeiter Jugend“, wynoszące w r. 1914 108.300, a w r. 1917 36.511.

Przy wyborach uzupełniających nie przyszło do żadnych zmian, gdyż panował „pokój klasowy“, Jedynie w miejsce Liebknechta wybrano posłem do parlamentu Stahla (większość).

W 100 radach miejskich zasiadają socyalistyczni radni.

Prasa partyjna liczy 80 dzienników (w r. 1914 91), gdyż część przeszła do mniejszości. Liczba czytelników spadła z 1,488.345 na 762.757, a więc o 48%. W ostatnim czasie jednak prasa zaczyna pozyskiwać na nowo czytelników, sam „Vorwaerts“ zdobył w lipcu 10.000 nowych abonentów. W czasie wojny odbyły się 3 konferencye redaktorów socyalistycznych, na których uchwalono zwalczać szowinistyczne wichrzenia i aneksyonistyczne tendecye, oraz być objektywnym w opisywaniu okrucieństw wojennych.

Rozrzucono szereg pism ulotnych, z których mowa Scheidemanna „Pokój porozumienia się“ rozeszła się w przeszło 300.000 egzemplarzach.

Zmniejszyły się oczywiście dochody partyi, które wynosiły w 1917 r. 583.458 marek, rozchody natomiast 976.295 marek, wobec czego przy zapasie kasowym 34.743 K musiano pobrać z majątku aż 375.065 marek.

Związek ludów.

W „Humanite“ zamieszcza znany francuski teoretyk socyalistyczny Milhaud artykuł pod powyższym tytułem, który podajemy w streszczeniu:

Podczas 2 pierwszych lat wojny związek ludów był utopią.

Gdy w grudniu 1916 Wilson oświadczył, że światem wstrząsający kryzys może być rozwiązany tylko przez **federacyę narodów**, państwa środkowe i koalicyjne były zgodne w opinii, że jest to probelm czasów powojennych.

Tylko socyaliści francuscy starali się wykazać, że ludy potrzebują gwarancyj, i oni jedni oświadczyli się za federacyą narodów. Idea jednak toruje sobie drogę. W „Petit Parisien“ zamieścił artykuł Juliusz Destree, belgijski poseł w rewolucyjnej Rosyi, który pisze, że w razie ziszczenia się planu związku ludów i zagwarantowania przez układy zabezpieczenia wielkich i małych ludów, cele wojny doznałyby nadzwyczajnej zmiany, układy i ustępstwa byłyby załatwione, a rozwiązanie przyspieszone. Gdybyśmy po wojnie mieli zupełne urządzenie regulowania międzynarodowych sporów, byłby to tak gwałtowny postęp, że wszystko pozostałe byłoby rzeczą uboczną, a nawet możnaby na razie przywrócić status quo, gdyż nowa organizacya pozwoliłaby później uporządkować to, co było spornem na karcie z 1914 r. Jak długo to nie jest możliwem, nie można odmawiać poszczególnym ludom prawa dążenia do ulepszenia zasad swej obrony w przyszłości. Cele wojenne każdego kraju powiększają się lub pomniejszają w tej mierze, w jakiej widoki związku ludów pogarszają się lub polepszają. Koniec wojny jest zależny od tej ważnej kwestyi wstępnej.

Podobnie pisze Tery w artykule „Piekielne koło“ w piśmie „L'Ouvre“, który podnosi, że należy naprzód wysunąć problem: Związek ludów naprzód, pokój, jedynie możliwy pokój wypłynie z tego koniecznie i ostatecznie. Logika faktów musi nas przekonać, że wojna światowa, jak obecna, może mieć tylko jeden koniec: pokój światowy. Przygotować, urzeczywistnić i zapewnić ten pokój światowy może tylko związek ludów.

Tasama myśl panuje w nocie **papieża**, który wprawdzie nie mówi wyraźnie o związku ludów,

lecz domaga się przecież **zmniejszenia zbrojeń** i zaprowadzenia **sądów rozjemczych.**

Nota papieska proklamuje konieczność związku ludów. Jest to znak czasu nadzwyczajnego znaczenia.

Jeszcze ważniejsze jest uchwalenie przez francuski parlament w dniu 5 czerwca porządku dziennego, który wyraża chęć „szukania trwałych gwarancyi pokoju i niezależności wielkich i małych ludów w obecnie przygotowującej się organizacyi związku ludów.“

Stadyum czysto teoretycznych rozważań już minęło, teraz rozchodzi się o przejście do czynów.

Wybory w Szwecyi.

W Szwecyi rozpoczęły się właśnie wybory do parlamentu, które kończą się dn. 23 b. m. — W parlamencie zasiada 87 socyalistów, którzy z liberałami mają olbrzymią większość, gdyż konserwatyści mają tylko 86 posłów. Konserwatyści jednak, mając w i ę k s z o ś ć w Izbie pierwszej (panów) mogą zmienić względnie znieść uchwały Izby posłów.

Obecne wybory dają sposobność socyalnej demokracyi wzmocnienia swej siły. B r a n t i n g, przywódca partyi, wygłosił mowy wyborcze w ogromnej ilości miejscowości.

Socyaliści oświadczają się za **neutralnością.** Ogromna drożyzna sprzyja agitacyi socyalistycznej.

Pierwsze wyniki wyborcze przyniosły zwycięstwo socyalistom, którzy zdobyli szereg mandatów na konserwatystach. Zwycięstwo wyborcze może sprowadzić **ministeryum z Brantingiem na czele.**

Z rosyjskiego przedrewolucyjnego bagna policyjnego.

Prowokator Kapliński z „Bundu“.

I.

Niedawno aresztowany w Saratowie i przedtem zdemaskowany przez Burcewa prowokator Kapliński był dobrze znany w szerokich kołach żydowskiego „Bundu“ i było wielu towarzyszy partyjnych, którzy swego czasu nie chcieli dać wiary pogłoskom, jakoby Kapliński pozostawał na usługach tajnej policyi. Sądzili oni, że zachodzi tu omyłka albo nawet złośliwy dowcip ze strony policyi i dopiero komunikat centralnego komitetu „Bundu“ położył kres wszelkim wątpliwościom co do niego. Kapliński rozpoczął swą działalność jako uczciwy robotnik wśród żydowskich proletaryuszy na długo przed zawiązaniem „Bundu“. Był on jednym z najczynniejszych członków tej grupy robotników, którzy założyli pierwszą nielegalną gazetę w języku żydowskim „Głos Robotniczy“ (Arbeiterstimm), która potem została przez „Bund“ uznaną za swój organ centralny (1897). Przywódcą politycznym nie był Kapliński nigdy. Na takiego nie nadawał się on z powodu swego niskiego poziomu intellektualnego. Nawet stosunkowo łatwa praca intelektualna, jak propaganda i agitacya w ograniczonej formie ówczesnego czasu była mu obcą. Jego właściwym polem działalności, na którem okazał nawet wiele przedsiębiorczości, była technika, przeprowadzanie przedsięwzięć technicznych, przedewszystkiem urządzanie drukarń, to było jego specyalnością.

W roku 1897 założył Kapliński w Wilnie drukarnię dla „Głosu Robotniczego“. Jesienią tegoż roku została ta drukarnia przez centralny komitet „Bundu“ przeniesiona do Mińska, nieco później — równocześnie z przeniesieniem się centr. komitetu „Bundu“ z Wilna do Mińska — do Bobrujska, gdzie ona za przyczynieniem się Kaplińskiego została znacznie rozszerzona.

Aresztowanie Kaplińskiego po „wsypaniu się“ tej drukarni 26 lipca 1898 umożliwiło policyi przedostanie się do „Bundu“. Nie znaczy to, jakoby policya nie miała tajnych „współpracowników“ w zakresie żydowskiego ruchu robotniczego. Być może, że tacy istnieli, aczkolwiek nic ich obecności nie zdradzało. Istnieje jednak podstawa do przypuszczenia, że jeżeli policya istotnie tam swoich ludzi miała, to ci byli tylko zwykłymi „szpiclami“, którzy mieli zresztą tą zaletę w porównaniu z agentami Zubatowa (ówczesnego szefa moskiewskiej tajnej policyi, który się po wybuchu rewolucyi zastrzelił), że władając językiem żydowskim i będąc w ciągłej styczności z miejscową ludnością żydowską, mogli chwytać najrozmaitsze pogłoski o działalności organizacyj rewolucyjnych. — Jakkolwiek jednak rzecz się miała, jest całkiem pewne, że do lipca 1898 r. policya nie miała dostępu do wewnętrznego życia „Bundu“. Jest to potwierdzone przez oświadczenie samego Subatową, które wypowiedział wobec aresztowanych towarzyszy, przed którymi nie miał przyczyny ani możliwości ukrywać istotnego stanu rzeczy. Potwierdza to także historya aresztowań lipcowych, z którą zapoznał Subatow aresztowanych, pokazując im szereg chronologicznie uporządkowanych zapisków, oraz dokumentów i sprawozdań, które codziennie do urzędu nadzorczego nadchodziły. Z historyi tej wynika, że punktem wyjścia śledzenia komitetu centralnego „Bundu“ i jego przedsięwziąć były obrady rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, które się odbyły w marcu 1898 w Mińsku.

Aresztowanych przewieziono do Moskwy i osadzono w tamtejszych więzieniach. Gubernator usiłował kilku uwięzionych nakłonić do oddania się na usługi policyi, udało mu się to jednak tylko z Kaplińskim. Nie jest wiadome, kiedy tenże przyjął propozycyę Subatowa i co on już podczas swego pobytu w więzieniu w Moskwie o „Bundzie“ wyjawił. „Bund“ jest w posiadaniu pewnego dokumentu, który pozwala wątpić, czy Kapliński już podczas swego uwięzienia poczynił Subatowowi jakieś usługi, oświetlające działalność „Bundu“. Następujące pismo przesłał Kapliński rotmistrzowi Ratjko, który prowadził śledztwo w sprawie Bobrujskiej:

„Panie rotmistrzu Ratjko! Ośmielam się panu niniejszem oświadczyc, że po mojem wypuszczeniu z więzienia zamierzam przedsięwziąć energiczne starania dla wyszukania osoby, która mię wtrąciła w okoliczności, powodujące pociągnięcie mnie do odpowiedzialności. Skoro tylko się czegoś dowiem o tej osobie lub innych, z którymi ona pozostaje w stosunkach, zaraz uwiadomię o tem Waszą Wielmożność. Z wysokim poważaniem S. Kapliński.“

Uwięzieni „Bundyści“ zostali przeważnie wypuszczeni na wolność. Niektórzy musieli tylko kilka miesięcy odsiedzieć, inni pół roku, rok albo więcej, jeszcze inni całe dwa lata. Kapliński odsiedział coś ponad pół roku i już w drugiej połowie 1899 był na wolnej stopie.

O wiele więcej systemu można było widzieć w karach: wszyscy ujęci przy drukarni w Bobrujsku otrzymali nadzór policyjny w żydowskim okręgu osiedlenia. Tak łagodne kary były konieczne z jednej strony, by usunąć wszelkie podejrzenia od Kaplińskiego, z drugiej strony, by go jako „współpracownika“ w okręgu działalności „Bundu“ módz pozostawić. Co się tyczy stosunkowej „łagodności“, to wytłumaczenia dla niej należy szukać w specyalnej polityce policyi, którą się zwykło określać mianem „taktyki Subatowa“. Zresztą o „łagodności“ może być tylko mowa, gdy się weźmie pod uwagę przeciętną ilość zapadłych wyroków; w niektórych wypadkach był wyrok nadzwyczaj surowy: pięć, nawet i osiem lat wygnania do wschodniej Syberyi (Włodzimierz Kossowski i Aleksander Kramer).

Ojczyzna suchotnika.

„Arb. Ztg.“ zamieszcza pod tym tytułem artykuł o doli żony żołnierza, która zapadła na suchoty. Mianowicie plutonowy X. Y. nadesłał do redakcyi list, w którym pisze, że od 7 listopada 1914 do 14 maja 1917 roku był na froncie jako plutonowy i komendant oddziału. Podczas dziesiątej bitwy nad Soczą został ranionym i przybył 24 czerwca 1917 do Wiednia. Tu zastał swą żonę, chorą na płuca i zupełnie wychudzoną. Dotąd potrzebowała go ojczyzna. Dowód: srebrny medal waleczności I klasy i dwa bronzowe. Teraz ja potrzebowałem ojczyzny, nie mogłem jej jednak znaleść. Byłem w stowarzyszeniu „Alland“. Tam powiedziano mi, żeby żona starała się o przyjęcie w czeskim zakładzie, gdyż przynależny on jest do południowo-czeskiej gminy. To było mu trudno zrozumieć. — Gdy bowiem w siódmej bitwie nad Soczą rozbito jego batalion, pozostało tylko kilku ludzi. — Tych nie odesłano do Czech, lecz natychmiast włączono do dolno-austryackiego batalionu, a ponieważ ojczyzna ich potrzebowała, walczyli dalej wśród dolno-austryackich żołnierzy.

Choroba żony jest uleczalna. Lekarz zaśpiewał mu piękną pieśń o świeżem powietrzu, maśle, jajach i mleku (3 K 20 zasiłek dla żony i dziecka).

Autor listu zapytuje, czy nie mógłby być reklamowanym na 2—3 miesiące. Jako metalowiec mógłby bowiem tyle zarobić, żeby był w stanie umieścić swą żonę na wsi i wyleczyć.

Niestety, wypadków takich jest tysiące. Zdarzają się nawet takie, że w czasie służby wojskowej umiera żona, a pozostają dzieci, zdane zupełnie na łaskę i niełaskę losu.

Z Komitetu Opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami.

Komitet Opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami za czas od 13 sierpnia do 15 września 1917 ogłasza nast. zestawienie:

P r z y c h ó d:

Złożono za pośrednictwem dra E. Bobrowskiego z Borysławia	15000.—	K
deto drobne kwoty	252.—	„
Admin. Il. Kuryera Codziennego	4908.81	„
Admin. Głosu Narodu	1320.70	„
Admin. Naprzodu	991.80	„
Admin. Piasta	664.28	„
Admin. Kuryera Lwowskiego	462.10	„
Liga kobiet: Kraków, Lwow, Bochnia, Uście Dolne, Rudawa	910.20	„
Z list składkowych Kraków	587.16	„
W biurze Komitetu złożono drobniejsze kwoty	356.44	„
Tow. Karpackie Borysław	2000.—	„
Urzędnicy Karpack. Tow. Borysław	2000.—	„
Bank Oszczędn. od Kaz. Bora Brzezińskiego	996.80	„
Eksc. Długosz przez Piasta	500.—	„
Gmina Prządza rb. 161.44	484.32	„
Dziewczęta z gm. Siary przez Piasta	202.92	„
Gmina Samborzec rb. 47	141.—	„
Klub P. P. S. D.	200.—	„
Cecylia Gumplowicz za sprzedane odznaki	145.—	„
Zwrot zapomóg udzielonych zwolnionym w formie pożyczek	380.—	„
Stacya zborna Legionów w Krakowie	232.—	„
	32735.53	K

R o z c h ó d:

Internowanym w Szczypiórnie i Benjanminowie	10310.—	K
Zapomogi zwolnionym w formie pożyczek	13760.—	„
Zapomogi rodzinom inter. i zwolnionym bezpowrotnie	2165.40	„
Zapomogi zwolnionym bezwrotne	467.80	„
Departament Opieki na bieliznę	20.—	„
Koszta admin., braki, marki, pensye, koszta podr., przyb. biura	933.41	„
Pozostało na rachunek bież. w Banku krajowym	4750.—	„
Pozostało w rublach 48.44	145.32	„
Pozostało w podręcznej kasie	183.60	„
	32735.53	K

Kraków, 17 września 1917.

H. Śliwiński
przewodniczący.

Dr E. Bobrowski, M. Dąbrowski, Wł. Tetmajer, pułk. Śmigły-Rydz, H. Pawlewska
zastępcy przewodniczącego.

A. Porębski A. Lewenberg
skarbnicy.

W. Sokołowski, J. Boguszewski, H. Radlińska, J. Rączkowski
sekretarze.

Dzierżawa gruntów magistrackich w Bochni.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Bochnia, 17 września.

W mieście Bochni żyli przed laty zacni mężowie, którzy, widząc nędzę górników, starali się o jej złagodzenie i oddawali na ten cel swoje majątki, składające się z walorów wartościowych, gotówki i ziemi położonej w pobliżu miasta. — W ten sposób powstały fundacye św. Antoniego i św. Grzegorza, które dziwnym zbiegiem okoliczności dostały się pod zarząd miasta.

Z walorów i gotówki z biegiem czasu **nie zostało nic,** ale są jeszcze grunta, z których odpowiednio do przeznaczenia fundatorów powinni korzystać niezamożni katolicy miasta, **zwłaszcza** górnicy.

Pod rządami obecnego magistratu wszystkie idzie na opak i z fundacyi św. Antoniego i św. Grzegorza korzystają nie katolicy, ale spekulanci. Wszystkie lepsze grunta dzierżawią spekulanci, jak **Monderer, Gutfreund, Kopetschny, Hirsz** i to po kilkanaście morgów.

Dzierżawy tych gruntów nie oddaje magistrat w drodze publicznej licytacyi, jak postępują z dobrem publicznem w całym kulturalnym świecie, ale jak mówią na ucho, z wolnej ręki, a tylko gorsze kawałki, których spekulanci nie chcą, wydzierżawia się w drodze licytacyi.

W obecnych czasach, kiedy każdy mieszkaniec Bochni tak inteligent jak robotnik, stara się choćby o jeden zagon na ziemniaki, a górnicy wynajmują o mile odległe kawałki kruntu, trudno ścierpieć, aby kilku spekulantów tuczyło się na gruntach wymienionych fundacyi.

Zwracamy się z prośbą do c. k. Namiestnictwa, aby odebrała w bezprawny sposób wydzierżawione grunta spekulantom, a wydzierżawić je w drodze publicznej licytacyi na kawałki górnikom i innym biednym mieszkańcom miasta Bochni.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 22 września.

Urzędowo donoszą 21 września:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Wojska 4 armii, walczące pod dowództwem generała piechoty Sixta von Armin utrzymały się skutecznie w trzecim dniu bitwy we Flandryi. Już działanie ogniowe ostatnich dni dowodziło wielkiego wytężenia sił angielskich, lecz ilość środków bojowych, skupionych do ataku 20 b. m. przez nieprzyjaciela na froncie okrągło 12 kilometrowym, doszła do maximum. Poza ogromną falą najsilniejszego ognia huraganowego z dział i minierek wszystkich kalibrów, rano ruszyła do ataku gęsta smuga wojsk atakujących miedzy Langemarck a Hollebecke. Było tego najmniej 9 dywizyi angielskich i kilka australskich. Wspomagało ich wiele samochodów pancernych i miotaczy min. Walka ważyła się. W końcu wtargnął nieprzyjaciel w naszą strefę obronną na głębokość 1 km. w kierunku na Passendale i Ghelu velt. Chwilowo dostał się przeciwnik nawet nieco dalej. Na zachód od Passcheadale nasz kontr atak odparł przeciwnika. Na północ od drogi Menin-Ypern część terenu pozostała w jego ręce. We wszystkich innych odcinkach pola bitwy późnem popołudniem zostali Anglicy odparci do pola lejowego naszego skrawka bojowego ponosząc bardzo ciężkie straty.**

Wieczorem wyprowadził nieprzyjaciel posiłki, które jednak nie zdołały posunąć się dalej. Wszystkie miejscowości, leżące w tej strefie bojowej, są w naszych rękach. Dziś rano Anglicy nie podejmowali już walki. Podobnie jak w poprzednich bitwach we Flandryi dowództwo i wojska i tym razem stanęły na wyżynie zadania.

U innych wojsk nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

„Na Posterunku“, tygodnika pod redakcyą dra Zofii Golińskiej-Daszyńskiej, ukazał się numer 38. Treść jego stanowią: Wobec rozłamu przez H. Witkowską, Miłość w życiu Kościuszki Marczewskiego. O Litwę dra Z. D. G., Sprawozdanie z książki A. Chołoniewskiego p. t. „Duch dziejów Polski“, wiersze, notatki literackie i kronika wojennej działalności kobiet uzupełniają numer. Adres redakcyi i administracyi: Kremerowska 10. Cena kwartalna prenumeraty 3 K.

Na internowanych w Szczypiórnie legionistów złożono za pośrednictwem **Zarządu Grupy kolejarzy w Tarnowie:** robotnicy sekcyjni: a) puszka radcy Skofleka 105.74 K, b) puszka inż. Wodiczki 83.32 K, c) puszka nadinż. Milskiego 63.61 K, d) na listę składkową przy kasie stacyjnej 177.64 K. **Razem 430 K 31 h.** Kwota powyższa przesłaną została do Departamentu Opieki w dniu 18 b. m. Przy tej sposobności wyrażamy podziękowanie pp. naczelnikowi sekcyi nadradcy Mołdauerowi, oraz naczelnikowi Trzeciakowi, którzy z całą przychylnością odnieśli się do powyższej sprawy.

Hotel Polonia w Krakowie. Wielki narożnik przy ul. Basztowej l. 25 pięknie położony, w pobliżu teatru, kolei, plantacyi, śródmieścia, jest obecnie w przebudowie na pierwszorzędny hotel, który będzie się składał ze 100 pokoi gościnnych; pokoje mają być urządzone z wszelką wygodą i komfortem. Myśl urządzenia hotelu w tem miejscu uznać należy jako bardzo szczęśliwą, tem więcej, że w Krakowie daje się bardzo odczuwać brak hoteli większych. Otwarcie ma nastąpić 1 stycznia 1918 roku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).